

Podoba nam się w Lesie Ardeńskim

W mieście jest okropnie nudno, nuda wdziera się również na scenę. Trzeba wierzyć Szekspirowi, by dostrzec, że panuje tu okrutny tyran — Fryderyk, zionący nienawiścią do wszystkich i wszystkiego co prawe, szlachetne, czy choćby naturalne. Nawet zieleni pozamykał scenograf w klatkach, a zły Fryderyk — w ramach tyranizowania — w przebraniu ogrodnika obcina pędy krzewów wychylające się poprzez kraty. Panuje sztuczna nieszczerłość, jak w złym teatrze. Dźwięcza w uszach refleksyjne słowa Jukuba (Tadeusz Janczar) z prologu przedstawienia w Teatrze Narodowym: „Cały świat to teatr. Wszyscy mężczyźni i wszystkie kobiety są aktorami — wchodzi i znikają...”

W ciągłym tym ruchu, w nieustannej bieganinie poznajemy osoby komedii, z ogromnym wysiłkiem wielające się w typy i charaktery, w których nie czują się najlepiej. I trudno odgadnąć czy powoduje nimi lęk przed szekspirowskim tyranem (Andrzej Kopiczyński), czy raczej nuda panująca na scenie mimo bystrego potoku słów i działań scenicznych.

Totalnie rozmiłowały Orlando (gra go Krzysztof Kolberger), choć półgłówek, zadziwia przeblaskami geniuszu w ostrej rozmowie z nieporadnie nienawistnym bratem, Oliverem (Jerzy Matalowski). Piękna Rozalinda (Bożena Dykiel) dusi swój temperament w brzydkim kostiumie lojalnej, choć wydziedziczonej przecie księżniczki, przyjaźni się z egzaltowaną Celią (Anna Romantowska). Nawet Probieńczyk (Janusz Kłosiński) błaznuje w tym zakłamanym świecie bez zapału. Wszyscy, łącznie z reżyserem — Tadeuszem Mincem, wydają się oczekiwać tylko okazji do przeniesienia się w scenerię Lasu Ardeńskiego. Dopiero tam bowiem nadmiar i brak pomysłów, ich bogactwo, ubóstwo i nawet niejednorodność, aktorska przesada, sztuczność lub niekonsekwencja — wszystko znajdzie uzasadnienie. Dopiero tam rozpocznie się prawdziwa zabawa w teatr i w teatrze...

W Lesie Ardeńskim — choć to ziemia wygnania — panuje wolność absolutna. Tu sielska nuda jest w pełni uzasadniona, ba — trafiona. Las staje się Arkadią. Tak dla uciekinierów z „Jak wam się podoba“, jak również dla reżysera, scenografa i aktorów Teatru Narodowego. Na tle wysmienicie ustawionego i zagranego stadka Panu-baranów, operowym chórkim otaczających Księcia-Sielankowicza (znów Andrzej Kopiczyński), wyzwala się aktorskie talenty i temperamenty. Groteskowa przystań ofiar tyрана wypełnia się mnogością najzabawniejszych typów. Trwa komedia, tryskając szekspirowskimi sytuacjami i wysmienitym tekstem

W obsadzie aktorskiej przodują Bożena Dykiel i Krzysztof Kolberger. Oboje w pełni wykorzystali szanse, jakie dają aktorom najlepsze role w „Jak wam się podoba“: Rozalinda i Orlando. Dykiel porywa poczuciem humoru i temperamentem. Kolberger odnajduje w sobie nie odkryty dotąd talent komiczny. Z młodzieńczą pasją towarzyszą im: Anna Romantowska i Jerzy Matalowski, nie do poznania odmieniony w tej części wraz ze swym Oliverem. Wdzięczną sielankową para są: Febe Barbary Sułkowskiej i Sylwiusz Wiktor Zborowski, zaś typy stworzone przez Bohdanę Majdę (Audrey), Janusza Kłosińskiego (Probieńczyk), Jana Ciecierskiego (Koryn), Zdzisława Latoziewskiego (William) i Edwarda Raucha (ksiądz Oliver Psujka) świetnie dopełniają tę ardeńską galerię osobliwości.

I już chce się zbierać człowiek do domu, by wracać myślą do udanego w sumie wieczoru w sposób jak się komu podoba, gdy nagle wkracza Tadeusz Minc, by wyręczyć nas w tym zbytym myśleniu. Kończy przedstawienie jak się jemu podoba, mocno zaznaczając w nim swoją obecność. Groteskową beztróską Lasu Ardeńskiego diabli biorą, a wśród pustki, wicherów i ciemności po scenie błąka się rozdarty Jakub. Ten sam, który tak skutecznie sprowadzał nas na ziemię swą melancholią podczas całego przed-

stawienia. Szkoda! A może raczej była jednak po stronie Orlanda, panie Melancholio?

(pa)

William Szekspir „Jak wam się podoba“, przekład Czesław Minc, reżyseria Tadeusz Minc, muzyka Rafał Augustyn, scenografia Wacław Kula. Premiera w Teatrze Narodowym.